Wydanie południowe

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. **Cena 10 halerzy** WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 418. Kraków, poniedziałek 16 września 1907 r. Rok XV.

Konferencya krajowa kolejarzy.

Licznie zebrali się wczoraj kolejarze galicyjscy na swój sejmik zawodowy. Obszerna sala Strzelecka zaełniła się cała służbą kolejową wszelkiej kategoryi, obok robotnika dziennego zasiadali tam urzędnicy kolejowi, przybył delegat krakowskiej Dyrekcyi kolei państwowych, pojawili się posłowie sejmowi i parlamentarni. Wspólna myśl, gorąca wola poprawy bytu, głębokie zrozumienie potrzeby, celów i podstaw zawodowej organizacyi, zgromadziły do wspólnej pracy delegatów kolejarzy z najodleglejszych zakątków kraju.

Dobrze się stało, że obrady konferencyi rozpoczęły się pod auspicyami ścisłej solidarności zawodowej wszystkich kategoryi kolejarzy i łączności z reprezentacyą narodową w parlamencie. Zaufanie, jakie konferencya okazała posłom polskim do parlamentu, przelewa się na cały ogół społeczeństwa. W zgodzie, wspólnie z innemi warstwami narodu stanęli kolejarze do pracy nad usuwaniem tych krzywd i niesprawiedliwości, jakie oddawna wywoływały gorycz i słuszne oburzenie wśród pokrzywdzonych, a dla społeczeństwa były ciągłą raną grożącą daleko idącemi komplikacyami...

Konferencya, — jak można już z pierwszego dnia obrad wnioskować, bardzo rozważnie zabrała się do obrad. Wzmocnienie organizacyi oraz wypracowanie i sformułowanie swych postulatów zawodowych, by skupić następnie wszystkie siły ku ich zrealizowaniu, to główne jej zadania. Z zainteresowania delegatów i z życzliwości posłów wszystkich stronnictw dla żądań kolejarzy należy przypuszczać, że oba te zadania konferencya osiągnie.

* * *

Konferencyę obesłały bardzo liczne grupy miejscowe kolejarzy. **Około 300 delegatów** oprócz licznych gości, zapełniło wczoraj salę Strzelecką. W pierwszych rzędach zasiedli posłowie: **Petelenz, Buzek, Battaglia, Tomaszewski, Wiącek, ks. Kopyciński i Staniszewski,** oraz delegat Dyrekcyi krakowskiej inspektor **Bonieck**i. Zjawili się reprezentanci prasy krakowskiej i lwowskiej. Na sali obok robotników zauważyć można było wielu urzędników kolejowych, jako delegatów. Galeryę zajęło grono pań. O godz. 9 zagaił konferencyę p. **Rychlewski,** prezes stow. „Samopomocy“ kolejarzy. Powitał on delegatów w imieniu „Samopomocy“. Wskazał na długie, trudne zabiegi kolejarzy w celu poprawienia sobie bytu materyalnego. Wszystkie środki, deputacye, memoryały i błagania zawiodły. Wobec tego padło hasło organizacyi. Obecna konferencya ma jej podwaliny wzmocnić, ma jej nadać moc i powagę, imponującą miarodajnym czynnikiem. Społeczeństwo poprze jej dążenia, bo kolejarze wywieszają sztandar harmonii warstw społecznych i solidarności narodowych. Mowca woła pierwszej konferencyi kolejarzy „Szczęść Boże!“

Po wybraniu do prezydyum pp. **Stróżyńskiego, Zacha i Noworolskiego** (ze Lwowa) i powołaniu na sekretarzy pp. **Bachowskiego i Michalki** wypowiedział piękne, powitalne słowa p. Stróżyński, apelując do posłów obecnych, by węzły wzajemnej sympatyi ze zawodem kolejarzy zacieśnili przez szczerą ochotną, samodzielną obronę kolejarzy w Wiedniu, by pozwolili kolejarzom wytrwać zwartym szeregiem przy sztandarze narodowym i przy reprezentacyi polskiej.

Imieniem wszystkich delegatów witał konferencyę p. **Krzysztofowicz** urzędnik ze Lwowa. W gorących słowach, tchnących zapałem i zaufaniem w owocność obrad konferencyi, wyjaśnił jej zadania. Chodzi tu tak o uregulowanie stosunku robotnika do pracodawcy, jak i o uratowanie honoru kolejarzy, goniących dziś za mamidłami, pokazywanymi przez interesow. demagogów. Gdy jeszcze w kraju myśl demokratyczna nie skrystalizowała się w czyn wielki, jawny, kolejarze, jako pionierzy postępu oblekają już frazes w dotykalną szatę czynu. Złote kołnierze i bluzy robotnicze ustawiają się w kadry zwartej organizacyi, dorzucając fundament wielkiej wagi pod budowę gmachu społecznej pracy i wysiłków. Niech odzew I-szej konferencyi kolejarzy dotrze do chat budników i robotników, niech ich wydrze apatyi i kwietyzmowi, niech ich skupi w trzydziestokilkutysięczne ciało i rzuci na wagę społecznych walk, zabiegów i zwycięstw.

Mowca dziękuje imieniem delegatów kolejarzom krakowskim, że wśród ciężkich warunków jęli się pierwsi apostolstwa idei samopomocy wśród kolejarzy. Na niej opiera się bowiem ewolucya społeczeństw. Drugim środkiem walki kolejarzy to praca reprezentantów ludu w ciałach ustawodawczych. Mowca wierzy głęboko, że obecni posłowie polscy, będący wyrazem ciemiężonego ludu pracującego gotowi są stoczyć choćby najzaciętszy bój z rządem, by zmienić obecny system protegowania dynastycznej hierarchii karyerowiczów na system opieki i ochrony pracy. Swą z wielką swadą wygłoszoną mowę zakończył mowca życzeniem powodzenia dla konferencyi. (Oklaski i brawa.)

Przemowy posłów.

P. **Petelenz** (przywitany oklaskami) oświadcza, że tak on, jak i wszyscy posłowie krakowscy pragną całem sercem bronić kolejarzy w parlamencie. Konferencya ułatwi im to zadanie, zestawi bowiem postulaty kolejarzy i stworzy silną organizacyę, która choć nie polityczna, tylko zawodowa, zdobędzie sobie jednak siłą rzeczy i wpływ polityczny.

Ks. Kopyciński przynosi konferencyi od prezesa stronnictwa narodowo-demokratycznego dra Głąbińskiego pozdrowienie i życzenia. Stronnictwo to popierać będzie postulaty kolejarzy, mowca cieszy się, że służba kolejowa zrzesza się pod znakiem Orła Białego.

Dr. **Battaglia** wygłosił mowę prawie godzinę trwającą i pełną głębokich myśli i poglądów na zadania administracyi kolejowej względem służby kolejowej. Z właściwem sobie a nie zrównanem krasomówstwem, z wielkim zasobem wiedzy i doświadczenia przedstawił obecne braki i chłostał nielitościwie system centralistów wiedeńskich. Mimowoli nasuwał się kontrast między tym dzielnym parlamentarzystą a innym „specyalistą od spraw kolejowych“ p. Moraczewskiem, który przed tygodniem potrafił tylko banalnymi argumentami jątrzyć zgromadzonych w ujeżdżalni „czerwonych kolejarzy“ przeciw wszystkim i wszystkiemu. O to krótkie, niedokładne streszczenie tej najwybitniejszej na konferencyi mowy.

Państwo jako pracodawca ma nie tylko obowiązek ale i żywotny interes w dostarczeniu swym robotnikom znośnego utrzymania i zapewnienia im zadowolenia. Obowiązki państwa są tu dwojakie. Pierwsze **dotyczą poprawy bytu materyalnego robotnika.** Te obowiązki są ściśle związane ze zmianami na rynku towarowym. Stosunek wartości pieniądza do towarów zmienia się stale. Powstaje stąd drożyzna artykułów spożywczych i mieszkań. Cierpią z tego powodu te warstwy, które mają stałe pobory nie dostosowujące się z należytą szybkością i w odpowiednim stosunku do cen rynku towarów. Ciała prawodawcze powinny się więc starać, by w tym procesie przemiany wartości wzięły udział wszystkie warstwy. Wykluczeni od niego znalazłszy się nad brzegiem nędzy—stać się muszą żywiołem niezadowolonym, skłonnym do przewrotów, proletaryatem, nie mającym pewności spokojnego jutra reszcie społeczeństwa.

Drugim obowiązkiem administracyi kolejowej jest **przekształcenie stosunku moralnego** robotnika do pracodawcy. Trzeba podnieść godność i samodzielność robotnika a przez uszanowanie jego ręcznej pracy na równi z wysiłkami intellektualnymi wyrobić w nim przekonanie, że jest potrzebny społeczeństwu, że jest jego za sadniczą komórką i podstawą. Mowca zaznacza ścisłą **zależność wzajemną rozwoju przemysłu i kolejnictwa.** W zadowoleniu kolejarzy leży dla przemysłu gwarancya, że środki komunikacyjne spełnią swe zadania i oddadzą mu pomoc naturalną.

Nie wszystkie jednak postulaty kolejarzy znajdą odrazu pełne zrealizowanie. Nie należy się pod tym względem łudzić. W czasie walki muszą się zaopatrzyć kolejarze w **cierpliwość** i **wytrwałość.** Za najważniejsze zadanie uważa mowca przedewszystkiem **uregulowanie przyjmowania do pracy.** Są funkcyonaryusze prowizoryczni, którzy nie mogą się doczekać stabilizacyi z powodu wielkiej ilości certyfikatystów, posiadających przywilej pierwszeństwa. Należy dążyć do ograniczenia tego przywileju tylko dla pewnego procentu certyfikatystów. Należy również **skrócić czas prowizoryów.** Do najpilniejszych należy również kwestya **długości służby kolejowej.** Służba ta wymaga nadmiernych wysiłków i napięcia nerwów. Mowca spodziewa się, że ten postulat zostanie wkrótce urzeczywistnionym.

Należy wprowadzić w życie **udzielanie stałych urlopów.** Pracownik bowiem zdrowy, świeży i silny więcej będzie użyteczny państwu. W **postępowaniu dyscyplinarnem** trzeba wprowadzić zasady, obowiązujące już w postępowaniu karnem. **Kwestja mieszkań** należy również do naglących. Jako członek państwowej Rady kolejowej postawił mowca niedawno wniosek (przyjęty), by zarząd kolei rozwinął na tem polu systematyczną akcyę.

Co się tyczy pierwszej grupy postulatów kolejarzy tj. **poprawy pracy i płacy,** to mowca sądzi, że wobec kruchości podstaw budżetu **zadanie tu jest trudnem** do urzeczywistnienia.

Austrya zdąża w wydatkach za zachodniemi państwami, a dochody jej nie zwiększają się odpowiednio. Jest to **życie nad stan,** ale zaradzić temu trudno. Budżet austryackich kolei jest biernym, nie dają one ani 3 proc., podczas gdy węgierskie koleje przynoszą 4 proc., a niemieckie 7 proc. dochodu. Państwo wykupywało dotychczas nierentowne koleje dla celów wojskowych,, a rentowne zostawiało do eksploatacyi kapitalistom. Upaństwowienie „złotego jabłka“ kolei północnej będzie może początkiem nowej ery w kolejnictwie Austryi. Administracja kolejowa nie kieruje się względami na zadowolenie funkcyonaryuszy kolejowych, ale względami komercyalnymi, staje się powoli nieprzystępną dla żądań służby kolejowej. **Reforma tej administracyi jest konieczną,** a za nią pójdzie i polepszenie bytu robotników.

W końcu zastanawiał się mowca nad metodami postępowania kolejarzy, któreby ich najłatwiej do celu prowadziły. Metoda socyalistów, to wymuszanie na rządzie i społeczeństwie gwałtem i terrorem swych postulatów. Metoda ta nie doprowadzi do celu, bo w parlamencie przewagę mają stronnictwa agrarne, zwalczające socyalistów i ich sojuszników. Również rząd zwórci się przeciw metodzie terroru, bo uleganie mu wywołałoby anormalny stan wrzenia w społeczeństwie i obniżałoby powagę władzy.

Również nie doprowadzą do celu **interpelacye i wnioski,** mogą one wywołać przychylny nastrój, ale nie praktyczne rezultaty. **Najlepszą metodą jest pertraktacya stronnictw z rządem,** omawianie i pilnowanie sprawy w ministerstwach i wyrywanie prawie przemocą z ramion polipa biurokratycznego postulatów sprawiedliwych. Należy nadto zwołać do Wiednia **ankietę** z urzędników ministerstwa i posłów, przejść punkt po punkcie żądania kolejarzy, spisać formalny pakt z rządem, pilnować jego dotrzymania.

Mowca zaleca gorąco propagowanie wśród kolejarzy idei syndykalizmu, ona prowadzi społeczeństwo na drogę samopomocy, która jest tłem, odbiciem niepodległości politycznej. (Huczne, owacyjne oklaski i brawa).

Przemawiali jeszcze posłowie: **Tomaszewski i Buzek** ze Lwowa. Ten ostatni zaznaczył, że stać na gruncie narodowym nie znaczy zjadać drugiego narodu. Organizacya kolejarzy jako narodowa może więc i powinna utrzymać zgodę z Rusinami.

P. **Furmankiewicz** z Jasła usprawiedliwiał nieprzybycie ks. Pastora na konferencyę obecnością we Lwowie, gdzie bierze udział w obradach komisyi dla reformy wyborczej.

Dalsza dyskusja.

P. **Porębski** z Przemyśla omawiał stosunek kolejarzy do socyalizmu. Ci, którzy zapisali się pod czerwony sztandar, kierowali się tylko potrzebą chleba, tą najsilniejszą pobudką czynów człowieka. Jeżeli krajowa organizacya okaże szczerą chęć do pracy i uzyska pomyślne rezultaty, wtedy ci zbałamuceni poczują się do solidarności z nimi i opuszczą niesympatyczną im partję.

P. **Ablewicz** z Nowego Sącza przedstawiał opłakane położenie strażników kolejowych, ich uciążliwą służbę, zależność od maszynistów i banmistrzów i niewystarczające pobory.

Przemawiał jeszcze ks. **Kopyciński,** który prosił o informowanie posłów o wszystkich nadużyciach i krzywdach. Mowca zaręcza słowem honoru, że na wszystkie zażalenia chętnie będzie interwenjował u władz.

P. **Zegartowski** wygłosił długą mowę o upośledzeniu kalek i pensionistów, wdów i sierót po kolejarzach. Żalił się na sąd polubowny i domagał się zreformowania zakładu od wypadków. Wzywał prasę, aby popierała skrzywdzonych i podnosiła głos w obronie sprawiedliwości.

Prez. **Leo** powitał zebranych imieniem miasta Krakowa i życzył obradom powodzenia. Byłoby nieszczęściem — mówił prezydent — gdyby skutkiem zaniedbania postulatów kolejarzy, gorycz zakradła się w ich szeregi. Prezydent spodziewa się jednak, że słuszne ich żądania odniosą zwycięstwo.

Na tem konferencję przerwano.

„Now. Wrem.“ w obronie autonomii Polski!

W telegramie podaliśmy już treść artykułu p. Mienszikowa w „Now. Wrem.“ w obronie autonomji „Król. Pol.“ Artykuł ten jest o tyle sensacyjnym, że jak wiadomo, „Now. Wrem.“ w swych bezsensownych napaściach na Polaków prześcigało nawet organy „prawdziwych“ Rosjan, a filarem tej czarnosecinowej kampanji antipolskiej był właśnie wybitny publicysta rosyjski p. Mienszikow, który niedawno ogłosił w „Now. Wrem.“ szereg artykułów o „partji wielkoruskiej“, wypowiadając się tam za bezwzględnym uciskiem narodowości nierosyjskich. Obecnie p. Mienszikow, który zmienia przekonania, jak rękawiczki, a w swoim czasie był nawet wielkim „liberałem“, wystąpił niespodzianie w roli rzecznika autonomji Polski! A stało się to z powodu polemiki, w jaką wdał się ten filar „Now. Wrem.“ z urzędową „Rosiją“, która mu zarzuciła, że „zmienia łatwo przekonania, że przemawiał swego czasu za ministerjum parlamentarnem, za przymusowem wywłaszczeniem ziemi, a nawet, o zgrozo! za autonomją Polski. Owóż, załatwiwszy się z pierwszemi zarzutami, p. Meńszikow tak pisze:

„Rossija“ ma słuszność, że obstawałem za autonomją kresów, ale łże, twierdząc, że żądałem autonomji dla wszystkich kresów. „Rossija“ łże podwójnie, udając jakobym wyrzekł się teraz owego przekonania. Jestem bardziej, aniżeli kiedykolwiek, przeświadczony, że samorząd ziemi rosyjskich wogóle, oraz autonomja jednego, szczególnie uciążliwego dla nas kraju kresowego, mianow. Polski, sprowadziłyby nie osłabienie, lecz wzmocnienie władzy. Państwo rosyjskie jest tak olbrzymie i niekształtne, że rząd centralny wyraźnie nie jest zdolny dać sobie radę z zadaniami całego obszaru. Jak w ciele żywem nieodzowne są ośrodki nerwowe, rozmieszczone po różnych częściach organizmu i zasilające mózg w czaszce, tak w prawidłowem państwie potrzeba nieodzownie, aby wszystkie komórki, wszystkie tkanki, wszystkie prowincje pracowały samodzielnie, ile możności, bez wtrącania się władzy centralnej. Wtedy ta władza zdoła sprostać swoim zadaniom centralnym, zadaniom zwierzchniego, narodowego zarządu.

„Nie jestem zgoła takim przyjacielem obcoplemieńców, ażeby im życzyć autonomji ze szkodą Rosji. Broniąc w pewnym zakresie autonomji Polski, chciałbym poprostu uwolnić Rosję od wyczerpującego zadania, od pracy za dwa organizmy.

„W mych oczach Polska jest bardzo dużym narodem historycznym. Podbijajcie ją, ile chcecie, a w najlepszym razie stanie się ona dla Rosji przyrostkiem, przypominającym parę braci sjamskich. Takie położenie jest obustronnie ciężkie, więc trzeba wybrać jedno z dwojga: albo prędzej czy później odciąć członek, dotknięty zapaleniem powstańczem, albo przypiekać go żelazem rozpalonem, przyczem my również będziemy krzywili się z bolu.

„Skoro już Finlandję, która nigdy nie była niepodległą, awansowaliśmy na stopień „państwa“ (gruby to błąd, dowodzący słabości naszego rządu), to tem więcej ma prawo do tego naród słowiański, od tysiąca lat istniejący, samoistny etnograficznie i bynajmniej nie skłon-

---

Bracia Karamazow.

(ciąg dalszy.)

Gruszeńka opowiadała dalej, że przez cały ubiegły miesiąc Mitia skarżył się na brak pieniędzy „od ojca chciał je wydostać i na to jedynie liczył“

— A czy nie mówł kiedy przy pani, że chce targnąć się na życie ojca?

— Och! mówił niestety nieraz, westchnęła Grusza. ale tylko wtedy kiedy był bardzo zły.

— A wierzyła pani w to, że może spełnić swoją pogróżkę?

— Nigdy w świecie, polegałam na jego szlachetności.

— Panowie! zawołał nagle Mitia, pozwólcie powiedzieć jej jedno tylko słowo.

— Proszę niech pan mówi.

— Agrafia Aleksandrówna! rzekł uroczyście powstawszy z miejsca. Wierz Bogu i mnie, nie winien jestem krwi zabitego.

Usłyszawszy to Grusza powstała również i przeżegnała się pobożnie przed obrazem.

— Bogu najwyższemu dzięki! rzekła z przejęciem. a potem zwróciła się do sędziów mówiąc.

— Jeśli tak powiedział to mu wierzcie. Potrafi on czasem zmyślić coś, dla żartu, dla śmiechu, ale nigdy przeciw sumieniu. Nie skłamał on teraz i prawdę czystą rzekł, ja go znam. —

— Bóg ci zapłać Agrafio Aleleksandró - no odezwał się drżącym głosem Mitia. Dużoś mnie podniosła i pokrzepiła.

Po skończonem badaniu, Mikołaj Parfenowicz ofiarował Gruszy swoje usługi, gdyby np. potrzebowała koni, albo towarzystwa i opieki.

— Dziękuję panu sędziemu, odparła kłaniając się, odjadę z moim staruszkiem Maksymowem, a tylko chciałabym zaczekać na dole, aż śledztwo skończy się zupełnie.

Po wyjściu jej badano innych jeszcze świadków, poczem przystąpiono do ostatecznego zredagowania protokółu. — Mitia poszedł w drugi kąt pokoju a usiadłszy na dużym kufrze gospodarza, przykrytym dywanem, położył się na nim zwolna a potem zasnął sam nie wiedząc kiedy.

Miał wówczas dziwny sen, nie związany niczem, z teraźniejszym jego położeniem. Sniło mu się, że jedzie gdzieś stepem szerokim w miejscu gdzie bywał niegdyś służąc jeszcze w wojsku. Jedzie telegą, a wiezie go chłop z rudą brodą siedzący na koźle. Zimno i śnieg pada, dużemi mokremi płatkami, które upadłszy na ziemie, tają natychmiast. Wiezie go chłop przybrany w szarą wiejską kapotę, pogania szybko i biczem macha, nie stary jeszcze, lat najwyżej piędziesiąt. Ot niedaleko już wieś! widać już czarne, przeczarne izby. Izby do połowy zgorzałe, z których sterczą czarne okopcone belki. A przy wjeździe do wsi zebrało się dużo, dużo bab, cały tłum. Wszystkie chude, twarze jakieś wygłodzone, skóra na nich spalona, twarda; jedna zwłaszcza z brzegu, wysoka koścista, lat może czterdzieści, a może dwadzieścia, poznać nie można. A na ręku trzymała dziecko płaczące. Piersi jej wyschłe widocznie, ani kropli w nich mleka i płacze, płacze, dziecko nagie ramionka wyciąga, piąstki zaciska i drży całe od chłodu.

Czego ono płacze? pyta Mitia swego woźnicy, mijając wprędce całą gromadę.

— A płacze niebożątko, odpowiada chłop, płacze chudzina.

I podoba się to dziwnie Miti, że chłop wyraził sie tak litościwie po swojemu, niebożątko a nie dziecko.

— I czegoż ono płacze, dopytuje dalej Mitia, jakby nie rozumiejąc, czemu ma rączki nagie? czemu go nie otulą?

— Ziębło niebożątko, odpowiada rudy chłop, przemarzła na nim koszulina, to i nie grzeje.

— A dlaczego to? dlaczego? pyta natrętnie Mitia.

— Pogorzelcy biedni, chleba proszą.

— Nie, nie, — woła wciąż Mitia — to nie to, ty mi powiedz, dlaczego stoją tu te biedne matki, dlaczego są biedni ludzie? dlaczego są biedne dzieci? dlaczego step taki pusty? Czemu oni nie całują się, nie śpiewają pieśni radosnych? dlaczego poczernieli tak od czarnej biedy? Czemu nie nakarmią swoich dzieci?

I czuje w głębi duszy, że chociaż pytania te są bez sensu, musi je przecie wypowiedzieć, musi tak pytać. I czuje także, że w sercu jego podnosi się coś, czego w niem jeszcze nie bywało. Jakaś wielka litość.

Płakać mu się chce i zrobić coś takiego, żeby nie było już płaczących dzieci, ani czarnych wygłodzonych matek i żeby już nikt nie płakał, i żeby łez wcale nie było i to za-

ny do tego, aby go ktokolwiek w swoim żołądku strawił.

„Niechaj tedy kłamliwa, pół-skarbowa gazeta widzi, że nie cofam żadnego ze swoich poprzednich żądań. Świadomie je wygłaszałem przedtem i twardo przy nich teraz stoję.

„Na zakończenie nie mogę nie wyrazić zdziwienia: Czem się to dzieje, że skarb, na którego utrzymanie my, opodatkowani, łożymy, za nasze własne pieniądze urządza na nas partyzanckie napaści w prasie? Czy to wypada?“

Tak pisze ten sam p. Mienszikow, w tem samem „Now. Wrem.“, w którem odsądzał Polaków od wszystkiego, oskarżał o wszelkie możliwe i niemożliwe „zbrodnie“, uważając właśnie żądanie autonomji za najcięższą z tych „zbrodni“!

Nie będziemy mu jednak wytykać tej nagłej zmiany frontu. Przeciwnie pragniemy wierzyć, że po tak kategorycznem oświadczeniu p. Mienszikowa sprawa autonomji Król. Pol. zyska w nim nowego rzecznika wobec opinji rosyjskiej. Jeśli p. Mienszikow chce istotnie dowieść, że nie on, lecz organ p. Stołypina „łże“, musi zaniechać dalszych napaści na Polaków za to jedynie, że dążą do uzyskania autonomji. W przeciwnym bowiem razie „Rosija“, której cała publicystyczna działalność, jak to dobrze wiemy, jest oparta na fałszach i „łgarstwie“, w tym jedynym wypadku, dotyczącym osoby p. Mienszikowa, będzie miała słuszność...

Ohydne morderstwo

Łódź, 14 września.

Tak przyzwyczajone już do krwi i zabójstw nasze miasto poruszone zostało do głębi wiadomością o potwornem morderstwie, które rzuca niezmiernie smutne światło na zdziczenie ogarniające coraz szersze warstwy robotnicze. Ofiarą tego mordu padł dyrektor i współwłaściciel Tow. akcyjnego pod firmą „M. Silbersztein“— dr. Mieczysław Silbersztein. Morderstwa dyrektorów fabryk i inżynierów, popełniane na tle terroru ekonomicznego nie są w Łodzi nowością. Ale ten ostatni mord przewyższa swą potwornością wszystkie poprzednie tego rodzaju zabójstwa. Dokonano go bowiem w sposób, który nawet w „krwawej“ Łodzi przechodzi zwykłą miarę okrucieństwa. Oto szczegóły tego morderstwa.

Trwające od dłuższego czasu nieporozumienie w fabryce na tle ekonomicznem, zostało wreszcie w tych dniach załagodzone i wszyscy robotnicy przystąpili do pracy. Niespełnionym jedynie pozostał jeden warunek 1,200 robotników, mianowicie: wypłacenia im za cały czas strajku 15,000 rubli. Na żądanie to, ponawiane niejednokrotnie, p. Mieczysław S. odpowiadał zawsze odmownie, niechcąc na na tym punkcie uledz żądaniom robotników.

Gdy wczoraj dr. S przybył o godz. 11-ej do fabryki, zjawili się u niego delegaci robotników, prosząc, aby poszedł do pakarni, gdzie zgromadzeui w liczbie 600 robotnicy chcą się z nim porozumieć w sprawie owych 15,000 rb. Dr. Silberstein, nie przeczuwając nic złego, udał się wraz z delegatami do wskazanego oddziału.

Tam robotnicy jeszcze raz ponowili swe żądanie, a gdy znów spotkali się z odmową, zamknęli dr. S. w jednym z pokojów oddziału, dając mu czas do namysłu do g. 6-ej wieczorem. Jednocześnie u wejścia postawili straż, uzbrojoną w brauningi, która nikogo do fabryki nie wpuszczała i niewypuszczała, a tak samo obstawiono i telefony, aby nikt z administracji nie mógł wezwać pomocy.

Gdy wreszcie termin ten upłynął robotnicy wypuścili dyrektora z zamknięcia i ponowili owe żądanie. Dr. Silbersztein odpowiedział, że w sprawie tej nie może sam decydować i musi porozumieć się z akcjonarjuszami. Wtedy z tłumu otaczających go robotników dano szereg strzałów, które dr. Silbersztejna położyły trupem na miejscu!

W ten sposób 600 ludzi spełniło mord na jednym bezbronym człowieku! Tego nawet w „krwawej“ Ł. jeszcze nie było! Z rąk skrytobójców padali fabrykanci, dyrektorzy, ale z morderstwami temi ogół robotniczy nie solidaryzował się i przeciwko nim protestował. Teraz jednak spełniono mord w obecności 600 ludzi, wśród których nie znalazł się ani jeden człowiek, protestując przeciw 5-godzinnemu pastwieniu się nad ofiarą, a potem — jej zamordowaniu.

Charakterystyczne jest przytem zachowanie się robotników po tej zbiorowej zbrodni. Zamordowawszy dra S. opuścili szybko fabrykę, a dziś od rana zjawili się jak najspokojniej do pracy. Siłą odebrali od zarządzającego klucze, zniewolili palaczów do napalenia pod kotłami i puścili fabrykę w ruch naturalnie wszystko to się stało w nieobecności dyrektorów, inżynierów i majstrów, z których żaden nie chciał narażać swego życia i stanąć do pracy z mordercami.

Jak się dowiaduję w ostatniej chwili fabrykę od południa otoczyło wojsko, które podobno ma aresztować wszystkich robotników. Niewątpliwie nie obejdzie się przytem bez krwawych wypadków.

Straszne okropne stosunki!...

Z zaboru pruskiego.

Rewizja u Sokołów śląskich.

Prokuratorja pruska razem z policją chcą gwałtem dowieść, że towarzystwa sokole zagrażają całości państwa niemieckiego i dla tego trzeba je jak najprędzej rozwiązać. W procesie gniazda rozdzieńskiego prokurator całe swe oskarżenie opierał na mocy prawa o jakiemś tam tajnem łączeniu się Sokołów rozdzieńskich z Sokołami galicyjskimi. Sąd przychylił się, jak wiadomo, do wniosku prokuratora i skazał oskarżonych na bardzo wysoką karę więzienną, a gniazdo rozdzieńskie na rozwiązanie.

Obecnie policja pruska, jak donosi „Dziennik Poznański“, zabrała się do innych gniazd Sokolich na Górnym szlasku.

Między innemi w Katowicach dokonano jednocześnie licznych rewizji u druhów piastujących urzędy w Sokole. Do dyrektora banku ludowego w Katowicach p. Szyperskiego, który jest prezesem gniazda katowickiego, przyszedł radca policyjny Madler i urządził rewizję w jego mieszkaniu. Pana Szyperskiego nie było w Katowicach, gdyż bawi w Poznaniu, na Sejmiku Spółek zarobkowych. Pan Madler, nie troszcząc się o jego nieobecność, zawołał ślusarza i kazał otworzyć wytrychem jego biurko, z którego zabrał śpiewniczek, jednodniówkę Sokoła lwowskiego, kilka kart i rozmaite listy prywatne, na co zostawił kwit. Ztąd udał się do administracji „Górno ślązaka“ i badał tam p. Kowalczyka, członka wydziału Sokoła, czy niema korespondencji z Sokołami galicyjskimi. Gdy odebrał przeczącą odpowiedź posłał tajnego policjanta do druha Sapy do Załęża pod Katowicami, ale i tam rewizja była bez skutku. Tak samo nie znaleziono nic u druha Gencerzewicza, kupca w Józefowcu.

W tym samym czasie, gdy robiono rewizje w Katowicach i najbliższej okolicy, przybył tajny komjsarz Korda z Bytomia do naczelnika okręgu śląskiego p. Postracha, który mieszka w Friedenshucie i przeszukał całe jego mieszkanie. Skonfiskował u niego kilka listów prywatnych, nie znalazł jednak tam nic takiego, coby mogło prokuratorji służyć do wytoczenia procesu.

Dokonano również rewizji u prezesa Sokołów w Kosztowach.

Jak zaznacza „Dziennik Poznański“, rewizje te miały na celu wykrycie „tajnego(!) związku“ pomiędzy Sokołami śląskimi a Sokołami galicyjskimi!

Legion cudzoziemski we Francyi.

II.

Francja, mimo zdobyczy w Algierji i ciągłego rozkrzewiania swej władzy, miała jeszcze w Afryce twardy orzech do zgryzienia i dopiero te dwa nowe pułki, swą niesłychaną odwagą i dzikim porywem w boju, zaczęły dawać się Arabom i Kabylom we znaki. Ale walki i opór zacięty krajowców trwały mimo to dalej — a nawet zdobycie Konstantyny, gdzie legioniści pierwsi zatknęli proporzec Francji na murach płonącego grodu, nie położyły tamy wojnie i pożodze.

Arabowie ze stepów i górskie plemię Kabylów, schwycili teraz za broń i trzeba było jeszcze lata całe robić zbrojne wyprawy po pustyni, zwalczać tysiące trudów, przeszkód i niesłychanych przygód, prawie zawsze z bardzo małem lub żadnem powodzeniem. Takie czyny bohaterskie, jak np. szturm do Millianach i leonidowska, przez Polaków tylko prawie dokonana obrona Mazagranu, uwieczniły imię nasze w dziejach krwawego zdobycia Algierji.

Abd-el-Kader, marabut arabski, poruszył nareszcie całą Algierję i od granicy tunetańskiej aż do pogranicza Maroka, zkąd czerpał posiłki broń i zapasy t. j. od Sendany do Soukarras, pod zielonym swym proporcem, rozwinął w walce z francuzami zdumiewającą energję i zdolności niepospolitego wodza.

Po zdobyciu Millianah (30 kwietnia 1840 r. i przy ostatecznem zabraniu obozu wielkiego marabuta w roku 1843, gdzie Polacy z legionu, zabrali mu cały seraj, sto jucznych wielbłądów i jego ulubioną Fatimę) Abd-el-Kader został nareszcie złamany i wzięty do niewoli przez gen. księcia d' Aumale (syna Lud. Filipa); poczem pogodził się z Francją i został internowany w Syrji.

Legion cudzoziemski występował na widownię w Afryce jako ciało wojskowe, odznaczające się pogardą śmierci w boju i własną prawie zawsze szczęśliwą inicjatywą w trudnych okolicznościach, oraz odwagą doprowadzoną do kańcowości.

Podpisany widział tę walecznę kohortę w utarczkach z Arabami plemienia Boussa-Mouta wobec beduinów Si-Hamry i Si-Lahli za słonemi jeziorami (szotami); później w kontra-guerilli gen. Dupont'a w Meksyku, znów w wyprawie gen. dyw. de Wimpfena, na pograniczu marokańskie do Ain-hairu, i ostatnio, pamiętnego dnia 11-go października 1870 roku przy obronie przedmieścia Banniers w Orleanie, gdzie piąty bataljon tej bohaterskiej falangi (pod majorem Arago) z kapitanem Stwolińskim i porucz. hr. Skarbkiem-Maleczewskim na czele w 1115 ludzi, zatrzymał przez 13 godzin cały korpus gen. von der Tanna. Trzeba było aż sprowadzić 2 baterje szybkostrzelnych armat i zbombardować do piwnic domy przedmieścia, aby o zmroku, znów z ofiarą kilkuset szwabów, włamać się do nieszczęśliwego miasta.

Nie wspominam już o naszych wychodźcach z lat 1821—31 ani z r. 1848—49, ale ze smutkiem zaznaczyć muszę, że internowani przez Austryjaków w fortach Ołomuńca, Berna i Königgrätzu, wyparci z Królestwa do Galicji powstańcy w latach 1863 i 4, zostali później wyprawieni jako zaciężni austro-belgijskiej legji do Meksyku i bili się tam *tak wspaniale* za cudzą i niesympatyczną sprawę.

Bijąc się z Niemcami we Francji, legjoni-

---

raz, od tej minuty, natychmiast, nie odkładając, po Karamazowsku.

— A i ja z tobą! zostanę już na zawsze, na życie całe! rozlega się przy nim słodki przejmujący głos. To Grusza. I serce jego płonie, i rwie się ku światłu. Chce mu się żyć! żyć! iść! gdzieś iść! — po nowej drodze, do nowego świata, i to prędzej! prędzej! natychmiast.

— Gdzie? gdzie? pyta, otwierając oczy i podnosząc się nawpół. Patrzy a on siedzi na kufrze, a nad nim stoi Mikołaj Parfenowicz i prosi go, aby podpisał protokół. Uderzyło go przedewszystkiem, że ktoś w czasie snu jego, podłożył mu pod głowę poduszkę.

— Kto mi podłożył poduszkę? Kto był ten dobry człowiek? wołał z takim zapałem, jakby mu niewiem jakie dobrodziejstwo wyświadczono. Niedowiedział się jednak kim był ten jego dobroczyńca. Rozbudzony już zupełnie, podszedł do stołu i oświadczył że podpisze, wszystko czego od niego zażądają.

— Piękny sen miałem panowie! rzekł jakimś dziwnym głosem z rozpromienioną twarzą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ści zwalczali naszych wrogów,—w Meksyku za 50 dukatów od głowy, za strojną odzież i wikt, nasi dopomagali do narzucenia Meksykanom niemiłego im monarchy.

Gdy Francja napoleońska zaplątała się w wojnę z Meksykiem, której padł ofiarą w Queralazo (forteczka w górach) dzielny osobiście, lecz lekkomyślny i nareszcie opuszczony przez wszystkich arcyks. Maksymilian, rozstrzelany tam 19/6 1867, na tydzień przed obsadzeniem twierdzy przez wojska prezydenta Juareza — naczelnik pułku ułanów austro-belgijskiej legii (polak, którego nazwisko wyszło mi dziś z pamięci), przedłożył arcyksięciu plan ucieczki z oblężonej forteczki, zasadzający się na nocnej wycieczce i przebiciu się przez obóz otaczających.

»Weźmiemy cię, N. Panie między siebie i lancami utorujemy sobie drogę przez obóz gauchosów — i dalej do Vera-Cruz, gdzie są jeszcze francuskie statki.«

Upór i poczucie honoru zmusiły nieszczęśliwą ofiarę intrygi dworów do stanowczego odmówienia. Jenerałowie Miramont i Mejia pozostali także przy cesarzu.

Wtedy o 1-szej po północy otwarto jak najciszej bramę południową (porta reala) i 350 ułanów legii czwórkami zaczęło się zsuwać po pochyłej ku równinie przestrzeni, aby potem zaraz z lancami do ataku sunąć na uśpiony obóz Juareza, stratować namioty, uprowadzić kilkadziesiąt koni i skłóć i spałaszować, nie mogących już użyć swych *lazzo* [1]) gauchosów. Zaraz też potem szwadrony, robiąc w nagim stepie *volte-face* do wroga, wyłatały goniącym jeszcze lepiej skórę i w dniu śmierci cesarza przybyły do Vera-Cruz, nie tracąc nic z fantazyi, a prawie nic z ludzi.

Polaków wcielono potem do pieszej legii w Afryce.

Tak skończyła się straszna odysea meksykańska; słusznie więc mogę zawołać z Alfr. de Musset:

— *C'est triste, triste!*

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 16 września.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w poniedziałek Korneliusza papieża, Cypryana biskupa męczennika i Eufemii; we wtorek Piętna św. Franciszka, Justyna i Narcyza.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godz. 5 minut 19, zachód przypada o godz. 5 minut 52; długość dnia wynosi godz. 12 minut 33.

— **Wiadomości osobiste.** Dyrektor policji dr. Michał Flautau, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

— **Zjednoczenia austryackich sędziów.** W sali rozpraw sądu krajowego karnego w Krakowie, zebrali się sędziowie krakowskiego okręgu sądu krajowego wyższego, w liczbie około 100 osób, wśród tych JE. prezydent Witold. Hausner, wiceprezydent sądu krajowego wyższego Stebelski, prezydent sądu krajowego p. Łukaszewski i nadprokurator radca dworu dr. Wł. Wędkiewicz, wiceprezydent dr. L. Mendelsburg i dr. D. Pogorzelski oraz poseł do parlamentu p. J. Ptaś.

Zgromadzenie zagaił radca dr. Muczkowski powitaniem obecnych, poczem przewodnictwo objął radca dworu H. Matusiński.

Radca H. Błonarowicz jako sprawozdawca przedstawił potrzebę organizacji stanu sędziowskiego wobec organizacji innych urzędników, aby stan sędziowski nie był gorzej traktowany i zachował swoje niezawisłe stanowisko. Mowca uważa za stosowne nie tworzyć nowego towarzystwa za przykładem kolegów lwowskich, lecz przystąpić do Zjednoczenia Austrjackich sędziów jako sekcja krakowska z własnym statutem zbliżonym do statutu wiedeńskiego. Radca dr. Ujejski jakkolwiek zgadza się z projektem, uważa jednak, że nad postanowieniem kolegów lwowskich nie można z lekkiem sercem przejść do porządku dziennego, więc stawia wniosek, aby na ogólnym wiecu urzędników rządowych skłonić kolegów lwowskich do reasumpcji uchwał i do przystąpienia do zjednoczenia Austr. Sędziów.

Po dyskusji, w której udział brali p.p. Muczkowski, Kalitowski, Mendelsburg, Ujejski, dr. Schneider i przewodniczący. zgromadzenie prawie jednomyślnie uchwaliło założenie Sekcji dla okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie, czyli dla zachodniej Galicji.

Następnie uchwalono projekt statutu, a w końcu wybrano 20 członków do Wydziału. Do Wydziału wybrani zostali pp:. Błonarowicz Hieronim, Bujak Franciszek, Chmura Wincenty, Czerny Jan, Czyszczan Kazimierz, Dobrowolski Józef, Golik Bartłomiej, Hałatkiewicz Jan, Jabłoński Wincenty, Kalitowski Teodor, Katyński Zdzisław, Komorowski Stanisław, Libermann Stanisław, Matusiński Henryk, Muczkowski Józef, Olszewski Stanisław, Pelz Rudolf, Ptaś Józef, Skowroński Michał, Wittig Witold. Wydział ukonstytuuje się na najbliższem posiedzeniu.

Z teatru miejskiego. Reżyserya przystąpiła do wznowienia dramatu Ibsena »Upiory« w obsadzie następującej: Alwingowa —p. Wysocka, Oswald—p. Kosiński, pastor Manders—p. Sosnowski, Engstrand — p. Solski, Regina—p. Ordon-Sosnowska. Znakomita sztuka ukaże się w piątek bieżący. Pozostały repertuar tygodnia wypełni »Edukacja księcia«, która zyskała na pierwszych przedstawieniach sukces najzupełniejszy. Na popularne przedstawienie środowe wznowiono »Męża z grzeczności«, wesołą krotochwilę Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Najbliższą premierą będzie krotochwila w 3-ch aktach Ignacego Nikorowicza p. n. »Cenzor moralności«. Sztuka budzi w sferach teatralnych żywe zainteresowanie.

— **Zapasy.** Wśród decydującej walki, w sobotę wieczorem francuz Beaucerois pokonał niemca Tripolda w 19 minutach 36 sekundach.

W następnej walce finlandczyk Piłkow położył czecha Hawliczka w 11 minutach i 53 sekundach.

W ostatniej walce wystąpili krakowianin Derma przeciw Moldtowi, obaj odznaczający zwinnością ruchów. Walka z jedną przerwą trwała pełne 20 minut zakończona pokonaniem Dermy, który uległ po zaciętej walce ku wielkiemu niezadowoleniu galerji, gdzie wynik ten przyjęty z lekkim pomrukiem, po mimo że zwycięzca umiał sobie zdobyć także sympatje.

Niedzielny wieczór mocowania zapełnił teatr Rozmaitości po brzegi. Do zapasów wystąpili wczoraj ci wszyscy, którzy w ciągu dwutygodniowych turniejów najwięcej zwycięstw odnieśli. W pierwszej parze krakowianin Derma miał przeciw sobie silnego Hawliczka. Walka zacięta trwała 23 minut i 15 sekuad, zakończyła się zwycięstwem polskiego atlety.

Zapowiedziana walka Piłkowa z Moldtem, nie przyszła do skutku, ponieważ Piłkow z powodu rany na karku nie stanął do zapasów. Walczył z nim przeto Klagenfurtczyk Tripold. Walka tych obu siłaczy była bardzo interesującą i nadzwyczaj ruchliwą wobec zwinności Moldta. Pomimo widocznej przewagi siły. Tripold został pokonany. Walka trwała 21 minut i 15 sekund. Ciekawość publiczności doszła do najwyższego napięcia w oczekiwaniu wyniku walki dwóch najwybitniejszych championów. Pojawienie się Pytlasińskiego z Beaucerois powitano burzliwymi oklaskami. Pytlasiński walczył jak zawsze według przepisów, nie używając ani jednego fałszywego chwytu, podczas gdy Francuz robił ciągle t. zw. krawaty, do tego stopnia, że sędzia musiał kilka razy odrywać mu rękę i przywoływać go do prawidłowej walki.

W końcu Pytlasiński położył przeciwnika na obie łopatki, ale to zwycięstwo było odniesione w sposób, który nie zadowolnił publiczności. Urządzono nawet owację francuskiemu championowi.

Nagród nie ogłoszono.

— **Rozkład jazdy,** ważny od 1 maja br. w obrębie ck. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie pozostaje — po zastanowieniu ruchu przewidzianych i jako takie w rozkładach jazdy oznaczonych pociągów sezonowych — nadal do 30 kwietnia 1908 w ważności.

— **Fałszywy alarm.** Straż pożarna miejska wyruszyła wczoraj dwukrotnie z koszar. Raz przed godziną 12 na ulicę Grodzką l. 4, drugi raz po godzinie 1 po południu na ulicę Podwale 3. W obu razach powodem alarmu był podejrzany dym kominowy.

— **Samobójstwa.** W sobotę odebrał sobie życie przez zażycie strychniny farmaceuta Jan Maciak ze Lwowa. Desperat udał się za rogatkę rakowicką i tam połknął truciznę. Wijącego się z bólu zauważyli przechodnie. Odwieziony przez pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza po południu ducha wyzionął.

Wczoraj w niedzielę przed godziną 11 przed południem, w mieszkaniu swojem przy ulicy Czystej l. 25 II. piętro zastrzelił się Artur Franciszek Rafałowski 33 lat liczący profesor I. szkoły realnej, rodem ze Stryja. Samobójca, który cierpiał podobno na rozstrój nerwowy wpakował sobie kulę rowolwerową dużego kalibru w skroń. Zmarły osierocił młodą żonę.

— **Slub.** W kościele marjackim, w sobotę wieczorem, ks. Jakób Kamieński pobłogosławił związek małżeński p. Adolfa Jana Zbydniowskiego inżyniera cywilnego, z panną Janiną Heleną Wierzbicką.

— **Nekrologija.** Szymon Sylwester Pierożek komisarz dyrekcji skarbu przeżywszy lat 59 zmarł w Krakowie dnia 14 b. m.

Ludwik Andrzej Borowski lat 64, zmarł dnia 14 b. m.

— **Krajowy Związek turystyczny** ogłasza wszystkim interesowanym, chcącym wziąść udział w wycieczce zbiorowej do Aleksandrji, na jachcie luksusowym „Thalia“ należącym do Lloydu austr. że wyjazd tegoż okrętu nastąpi dn. 24 września o godz. 11 $^1/_2$ przedpoł. z Trjestu.

Bilety zamawiać można w biurze Kraj. Związku turyst. w Krakowie pałac „Spiski“. Jak wiadomo członkom Kraj. Związku turyst. przysługują na liniach austr. Lloydu bardzo znaczne zniżki.

— **Licytacja ofertowa.** C. k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie zamierza rozdać w drodze rozprawy ofertowej dostawę tokarki do obtaczania kół wagonowych z terminem do wnoszenia ofert do dnia 15 października 1907 do godziny 12 w południe. Bliższe szczegóły dotyczące rozpisania tej dostawy będą podane w Gazecie Lwowskiej z dnia 19 września 1907 r.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek „Wesele“ dram. w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Wtorek „Edukacya księcia“ kom. w 4 akt. M. Donnay'a.

Sroda „Mąż z grzeczności“ komedja w 3 aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego (popularne).

Czwartek „Edukacya księcia“.

Piątek „Upiory“ dram. rodzinny w 3 akt. H. Ibsena.

Sobota „Cenzor moralności“ kom. w 3 akt. Ignacego Nikorowicza (nowość).

Niedziela „Cenzor moralności“.

— **Kopyczyńce.** W ubiegłym tygodniu zdarzył się na gościńcu, wiodącym poza lasem kopyczynieckim w kierunku Chorostkowa nieszczęśliwy wypadek, spowodowany osławionym sparsystemem austryackim. Mimo bardzo znacznego ruchu wozowego, panującego na wyż wspomnianym gościńcu, w miejscu gdzie gościniec przechodzi przez tor kolejowy nie urządzono tam ramp, tylko tablice ostrzegawcze, które nie odpowiadają zupełnie zadaniu. Jeden z włościan okolicznych zakupiwszy w Kopyczyńcach wóz powracał wieczorem do domu i zapewne nie zwrócił uwagi na tablice ostrzegawcze, gdyż wjechał na tor kolejowy w chwili, gdy

[1]) Lazzo, rodzaj rzemienia z bawolej skóry, długi na 6 m., rozchodzący się w kształcie wideł długich na 2 m. i zakończonych dość ciężkiemi kulami. W rzucie te kule okręcają się dokoła ofiary (zwierza lub człowieka) i duszą lub druzgocą kości. Gauchosi, w galopie, przebiegając wzdłuż szeregów wroga, wywłóczą tym sposobem swe ofiary.

nadjeżdżał pociąg wieczorny. Wozy zostały rozerwane w drobne kawałki a nieszczęśliwy włościanin w straszny sposób pokaleczony. W drodze do szpitala husiatyńskiego wyzionęła ducha nie pierwsza ofiara oszczędnościowego systemu.

Z teatru

„Wychowanie księcia“ komedja w 4 aktach Donnay'a.

Dwaj autorowie francuscy o talentach pokrewnych Donnay i Hermant, malują z upodobaniem i ze specjalną znajomością rzeczy współczesne obyczaje francuskiego towarzystwa. Nie społeczeństwa, ale towarzystwa, to znaczy specjalnego środowiska, które nadaje ton zabawom, rozrywkom paryskim, tworzy mody, napełnia teatry i kończy swoje zajęcia w restauracyjnych gabinetach. Świat powierzchownie zabawny i błyszczący, w gruncie rzeczy przerażająco pusty, bezbarwny i bezmyślny. Jego nadworni autorowie nie wiele też więcej wydobędą z tematów, jakie się im tam nastręczają i dla tego ich komedje są tak samo pozornie świetne i wesołe, a po bliższem rozpatrzeniu, wieje z nich straszliwa pustka i nuda.

P. Donnay urozmaicił swój utwór rodzajem satyry na błąkających się po Paryżu rozbitków małych słowiańskich tronów. Ale satyra jest zbyt płaska, aby mogła podnieść poziom tej farsy. Jego królowa Sylistrji jest tak samo mało słowiańską jak jego książęta są dalecy od tronu, a łatwe dowcipy o królach na wygnaniu, są zbyt znane, aby jeszcze raz mogły zainteresować. Nie przeszkadza to, że „wychowanie księcia“ ma mnóstwo doskonałych konceptów, że jest pisane z werwą i życiem i z tą doskonałą techniką teatralną, która jest monopolem francuskich pisarzy.

Pomysł wyborny, ekspozycja treściwa i jasna, dużo swawolnego ruchu na scenie i koniec czysto farsowy, trochę za gruby na subtelnego autora.

Wdowa po Bożydarze XXIII królu Sylistrji wychowuje w Paryżu jego syna, a swego pasierba, w oczekiwaniu rewolucji, która młodemu książęciu ma powrócić tron przodków. Sztuki wojennej uczy go pułkownik Braulicz, umysł jego rozwija hr. de Ronceval, ale książę nie zna... kobiet i tę specjalną wiedzę zaszczepia mu w ciągu trzech aktów z polecenia macochy, paryski klubowiec Cercleux, w sposób cokolwiek jednostronny, ale podobno skuteczny; książę poznaje kobiety z pół światka, urządza z niemi orgje mniej lub więcej wesołe, zmienia kochanki, pojedynkuje się, robi długi, aż wreszcie dowiaduje się, że nie jest nawet synem swego ojca i zrzeka się swoich praw do tronu za miljon franków.

Tak rozumie p. Donnay wychowanie następców tronu i trudno w sposób przyzwoitszy wyłożyć na scenie więcej..... niemoralności...

Sztuki tego rodzaju wymagają specjalnych aktorów, których nasza scena nie posiada. Najlepiej jeszcze utrafiła w ton pani Ordon w roli wesołej kokoty. Główną jednak postać królowej, odtworzyła pani Wysocka, której wielki talent wyszedł wprawdzie zwycięzko z tej trudnej próby, wolelibyśmy jednak, aby artystki tej miary nie obciążano rolami nie odpowiedniemi. P. Sobiesław odegrał z dystyngowaną obojętnością rolę książęcego mentora, wreszcie pp. Jednowski i Węgrzyn, zarysowali zręcznie karykatury dworzan wygnanej królowej.

Konferencya kolejowa

Na popołudniowem posiedzeniu odczytano telegram od X. Pastora, który tłumaczy swoją nieobecność pracami komisji dla reformy wyborczej,

P. Tabaczyński proponuje wybór komisji 25 urzędników, 5 podurzędników, 5 przedstawicieli służby i 5 robotników, dla ustalenia projektu ustawy kolejowej. Nadto proponuje wybór komisji dla pensionistów i rencistów, względnie sierot i wdów z 5 czynnych kolejarzy i 5 nieczynnych.

P. Krzysztofowicz przedstawia upośledzenie manipulantek kolejowych. Żądają one dodatku pensyjnego, ponieważ władze nie chcą im przyznać kwaterowego, by przez to nie nadać im charakteru urzędniczek.

Następnie żali się mowca na niepewne położenie robotników warsztatowych na brak ich stabilizacji.

Robotnicy warsztatowi powinni się poczuć do solidarności kolejarzy i wstąpić do ich organizacji, a prędzej zdobędą dekrety i polepsze nie bytu.

Wreszcie wspomina mowca o lekarzach kolejowych.

W tej sprawie wniósł p. K. następującą rezolucję:

Krajowa konferencja kol. uznaje konieczność popawy materjalnego bytu kolejowych lekarzy ze względu na interes samych kolejarzy i zwraca się do Koła polsk. z prośbą by jak najprędzej zechciało spowodować w ministerstwie kolejowym zwołanie ankiety lekarzy kolejowych celem wysłuchania ich życzeń i uregulowania ich awansów odpowiednio do godności stanu lekarskiego i potrzeb służby kolejowej.

Telegramy.

Przed zwołaniem Sejmu.

Wiedeń. Z okazji zwołania na dzisiaj sejmów, odbyły się we Lwowie, Pradze i Czerniowcach — w zupełnym spokoju, demonstracje za powszechnem prawem głosowania.

Cholera w Rosji.

Petersburg. Gubernię Wistką uznano jako objętą cholerą. W Moskwie i okolicy wydarzyły się wczoraj 4 nowe wypadki cholery, z tych 3 z wynikiem śmiertelnym.

Nieletni bandyta.

Gori. Do inspektora tutejszego progimnazjum Zaałowa przyszedł uczeń tegoż progimnazjum i pod groźbą śmierci zażądał od niego stu rubli. Na krzyk, wszczęty przez inspektora, przybiegł ogrodnik, któremu napastnik zadał niebezpieczną ranę postrzałową. Nieletniego przestępcę aresztowano.

Bandytyzm w Rosji.

Petersburg. Zarząd przesiedleńczy otrzymał z Czelabińska od zarządzającego ruchem przesiedleńczym telegram następujący: W chwili wydawania pożyczek przesiedleńcom dokonano napadu zbrojnego na kancelarję przesiedleńczą w Czelabińsku. Dziesięciu bandytów otoczyło kancelarję, pięciu zamaskowanych weszło do wnętrza i, skierowawszy rewolwery do urzędnika Mulina, zabrali z kasy 1.600 rb.

Ekaterynodar. Na stacji Afińskiej trzech bandytów rozbroiło żandarma, poczem weszli na dworzec kolejowy, ograbili kasę, naczelnika stacji i kilku żandarmów.

Powstanie Zulusów.

Durban. Istnieje tu obawa nowego powstania zulusów. Oficerowie armji angielskiej w Natalu otrzymali rozkaz, aby byli w pogotowiu do wyprawy w głąb kraju. Przyczyna obecnego wrzenia śród zulusów nieznana.

Wypadek samochodowy.

Luksemburg. Pod Reisdorfem wpadł samochód bar. Tornaco na mur przydrożny, skutkiem zepsucia się kierownika i uległ zupełnemu rozbiciu. Siostra żony barona zginęła na miejscu. Baron, dwie inne damy i palacz odnieśli rany ciężkie.

Encyklika o modernizmie.

Rzym. „Osservatore Romano“ ogłosi dziś wieczorem obszerną, 2 strony druku obejmującą, encyklikę o modernizmie. Jak słychać, encyklika będzie miała charakter wyłącznie dogmatyczny i wykazywać, że wbrew innym twierdzeniom, propozycje inkwizycyjne przeciw osobom, skłaniającym się do modernizmu, bywają czynione tylko po szczegółowych badaniach, jeżeli prace ich stoją wsprzeczności z dogmatami i nauką kościoła katolickiego.

Katastrofa w kopalni.

Forbach. Wczoraj o 12 w nocy w szybie nr. 5 w Merlenbach z głębokości 395 m. eksplodowały gazy. Z początku obawiano się że z 15 znajdujących się tam robotników zginęło 12. Na szczęście obawy te były płonnymi. Zginęło 4, 3 odniosło ciężkie rany.

Katastrofa portowa.

Kronsztadt. W porcie towarowym podczas wyładowania eksplodowały na okręcie holenderskim »Kalisto« gazy węglowe, przyczem 4 robotnicy odnieśli ciężkie oparzenia.

Reformy w Macedonii.

Konstantynopol. Doyen ciała dyplomatycznego otrzymał obszerne pismo Porty w sprawie sądownictwa w Macedonii.

Niepokoje w Marokku.

Paryż. Nadeszłe wczoraj z Casablanki depesze nie zawierają żadnej o tem wiadomości, czy naczelnicy szczepów tam przybyli celem ofiarowania swego poddania się. Prezydent gabinetu Clemenceau oświadczył, że przywódcy ci przybędą dzisiaj.

Londyn. Biuro donosi z Gibraltaru: Odwołano rozkaz wysłania hiszpańskiej brygady z Algeziras do Marokko.

Paryż. »Echo de Paris« donosi z Tangeru, że według doniesień szpiegów, szczepy się nie rozprószyły i oczekują nowych posiłków.

»Journal« donosi z Casablanki, że tylko szczepy mieszkające dalej od Casablanki są za kontynuowaniem walki.

Paryż. Jenerał Drude telegrafuje wczoraj że jeszcze tylko 3 małe grupy Marokkańczyków obozują w odległości 20 do 25 klm. od fortu Casablanca. Na prośbę Drude zgodził się na przedłużenie zawieszenia celem rokowań pokojowych do dzisiaj w południe. Potwierdza się, że większość szczepów pragnie pokoju.

Fez. (Aj. Havasa). Abdul odjechał wczoraj po południu do Rabat.

Londyn. Mulej Hafid ma zamiar 23 b. m. z 30.000 ludzi ruszyć z Marakesch wprost do Rabat.

Niepokoje w Chinach.

Hongkong. Z rozmaitych miejscowości prowincyi Kwangsi nadchodzą wiadomości o powstaniu.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.)

Dr. Józef Surzycki powrócił.

Serdeczne Bóg zapłać

składamy na tej drodze wszystkim, którzy słowem i czynem spieszyli oddać ostatnią usługę zmarłemu, najukochańszemu memu mężowi i ojcu. (1272

Rozwadow n. Sanem, dnia 4 września 1907.

Walerya Prezesowa z córką.

Koncesyonowane przez Wysokie c. k. Namiestnictwo **Biuro Nauczycielskie** Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, **Kraków, ul. św. Jana l. 2, I p.** (Róg Rynku gł.) — — Telefon 744. — — Poleca: Dyplomow. Nauczycielki, Polki i Cudzoziemki, z wyższą muzyką, z doskonałym jęz. franc., ang. niem. i wykształceniem uniwers. Nauczycieli, Guwernerów, Polaków, Francuzów, Anglików, Włochów i Niemców. Osoby do Towarzystwa i Reprezentacyi domu oraz Bony, Wychowawczynie, Freblanki, Polki i Niemki z krawieczyzną. Francuzki, Angielki, Włoszki, sprowadzane wprost z zagranicy z pierwszorzędnych Zakładów Wychowawczo-Naukowych. Internat dla Nauczycielek na przystępnych warunkach.

Poleca na jesień i zimę

Okrycia damskie, kostyumy,

jakoteż

WIERZCHY na FUTRA

MAGAZYN i PRACOWNIA KONFEKCYI DAMSKIEJ, **Stanisław Miś**, KRAKÓW, ul. Bracka l. 6.

Uszlachetniane Zboża krajowe:

Zarząd dóbr Grodkowice, poczta Brzezie, poleca do siewu:

I. Pszenicę ostkę Galicyjską w dwóch gatunkach:

1. **„Elita“**, pochodząca z najdorodniejszych kłosów, ręką na polu wybieranych, po cenie za 100 kilo 33 kor.
2. **„Selekcyjna“**, I-szy odsiew „Elity“ „ „ 29 „

II. Pszenicę „Grossfürst von Sachsen“, hodowli **„Cimbala“** (reprodukcya), krzyżówka **Square-Head** i pszenicy krajowej szląskiej „ 29 „

III. Żyto polskie, mało wymagające i plenne „ 29 „

IV. Jęczmień zimowy „Mammuth“ „ 22 „

gwarantujemy czystość ziarna 99%, siłę kiełkowania 95% i poddajemy się ocenie krajowym Zakładom doświadczalnym.

Ceny rozumieją się loco Podłęże lub Kłaj, bez worka.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez tcż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

W dobrach Komarniańskich

JE. Karola hr. Lanckorońskiego

są do wydzierżawienia od 1-go lipca 1908 r. na lat sześć następujące folwarki:

Czułowice,	około 395 m. roli,	465 m. łąk i pastwisk,		
Klicko,	„ 375 m.	„ 87 m.	„	„
Litewka,	„ 265 m.	„ 210 m.	„	„
Porzecze,	„ 303 m.	„ 703 m.	„	„

Bliższe warunki w Zarządzie dóbr w Chłopach, poczta i telegraf: Komarno, który przyjmuje oferty, zaopatrzone w wadyum w wysokości półrocznego czynszu ofiarowanego. 1225



w

6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia.

Korespondentka wystarczy 2112 104

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach.

Do państwowego egzaminu z rachunkowości i buchalteryi kupieckiej

przygotowuje i za skutek **ręczy** — długoletni nauczyciel — urzędnik rachunkowy — skarbowy. Honoraryum **bardzo przystępne.**

Bliższa wiadomość w administracyi „Informatora“, **Kraków,** Wiślna 2. (1268

Dwie gablotki

są tanio do sprzedania. Wiadomość: ulica św. Krzyża l. 7 u Stróża.

Założony w r. 1870

ZAKŁAD rzeźbiarsko-kamieniarski

Braci Trembeckich

w Krakowie, *ul. Rakowiecka L. 7.*



Podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności **grobowców** i **pomników** tak w miejscu jak i na **prowincyi.** Poleca wielki wybór got. pomników z piaskowca, marmuru i granitu.

Jest do sprzedania:

około 1000 sztuk dębów

zdrowych, grubych od 7 do 12 cali, długich od 3 do 9 metrów,

kilkadziesiąt kóp kory świerkowej

łuszczonej. Zgłosz. pod „Zarząd dóbr“ **Wróblowice**, ost. p. Zakliczyn nad Dunajcem. (1231

Kasa zaliczkowa Filii Banku hipotecznego

w Krakowie, ul. Bracka 1.

Pożyczki ze skryptami

notarjalnymi (spłata ratami tygodniowemi, miesięcznemi, kwartalnemi).

Pożyczki na zastaw

kosztowności (złota, srebra, drogich kamieni i papierów.

JABŁKA

Papierówki, różanki, czubatki, cytrynówki, aporto kardynał płomienisty i inne wysyła

Zarząd ogrodu w Kamienicy

(poczta i telegraf w miejscu) w koszykach 5-cioklg. **po 3 k. 50 h.** franco za pobraniem należytości.

Przyjmuje się również zamówienia dla późniejszej dostawy na jabłka zimowe, t. j. **renety złote i szare, renety Baumanna, parmeny, kalwile, oliwki, sztetyny, gloria mundi, buraczki** oraz **jabłuszka rajskie.** 1229

Miód patoka

kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, wysyła w 5 kg. puszkach po 6 kor. opłacone, Ks. Wł. Mikitka, proboszcz, Kupczyńce, p. Denysów.

„Nasz Koniak Polski“

polecam w 3-ch gatunkach:

dla zwykł. gatun. za butelkę po k.	1.80
wyborowy Nr. 2 „ „ „ „	2.50
kuracyjny Nr. 3 „ „ „ „	3.50

Pocztą, w skrzyneczkach 5 kg., zawierających po 2 butelki, wysyłam odwrotnie.

Marcelli Dutkiewicz

Fabryka wódek polskich w Krakowie.

WŁASNE SKŁADY w KRAKOWIE: **Rynek Główny l. 40, Floryańska l. 28, w Zwierzyńcu — Półwsie l. 24.**

Ak. Oddz. T. O. L. zwraca uwagę na tę firmę, która ofiarowuje znaczny procent na cele Towarzystwa Oświaty Ludowej i prosi z tego względu Szan. P. T. Publiczności.

Leçons de Français

Plac Szczepański l. 7, I p. (Od 9-tej do 2-giej. (1236

Jako środek leczniczy przeciw chorobom

Raka żałądka wątroby

i do przeczyszczenia krwi jest Stropal, przez cesarski urząd patentowy w Berlinie prawnie ochroniony. Objaśnienia o nim zawierając 100 urzędownie sprawdzonych podziękowań od duchownych prawników itd. Całkiem darmo od **A. Stroop, Neuenkirschen Nr. 821.** Kreis Wiedenbrück Westf. Traktuje również o puchlinie wszelkiego rodzaju, o tworzeniu i dziedziczeniu raka, stosunku kamieni żółciowych do raka, wreszcie o czyszczeniu krwi. (1243

Kuracyjne

Wino Vermuth

firmy Frattelli Casa, Turino

1 flaszka kor. 2.30

poleca handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek.

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 80 h. Cenniki na żądanie franko. 1076

Wojciech Olszowski

w Krakowie

poleca

wina węgierskie

Za czystość i prawdziwość pochodz. ręczy się.

Olej (Stanboel)

który zapobiega unoszeniu się kurzu przy zamiataniu oraz do tego samego celu służy

Hydrolin

mający ponadto tę własność że nie plami ubrań i daje się wodą rozpuścić

polecają:

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37 Kraków Linia A-B

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.



Zakład artystyczno-kamieniarski

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [265

Winogrona tokajskie

1 koszyk 5 kg. winogron muszkatołowych złr. 2.50, 1 koszyk 5 kg. winogron słodkich 2 złr., 1 koszyk 5 kg. bruśnic węgierskich 1.80 złr. z opł. pocztową wysyła dom specyałów węgierskich **Kiefer Leó,** Késmark Węgry). (1205)

Expedient

branży płocienno-bieliźnianej znający podwójną buchhalteryę, języki polski, niemiecki i rosyjski, poszukuje posady. Zgłosz. w drukarni „Gł. Nar.“ pod lit. **Z. L.** (1213

Agentów i zastępców

przyjmie zaraz Kasa posagowa **„Aurora“ Lwów, Podwale 7.**

Pomocnik

starszy z działu korzennego zdolny ekspedyent, dobrze polecony znajdzie miejsce w handlu korzenni i win **A. Ryglickiego w Krakowie, Mały Rynek nr. 7.**

Oferty nieuwzględnione zostan bez odpowiedzi. (1244

Dla 17 letniego syna obyw., który ukończył 6 klas gimnazyalnych poszukuje się miejsca

nauki w Aptece

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje *S. Tomaszewski, Kraków, ul. ś. Krzyża 7.*

Osoba (1271

kompletnie uzdolniona w krawieczyźnie, która pracowała w pierwszorzędnych magazynach w Warszawie pragnie przyjąć zajęcie w domach prywatnych. **Marya Mikołajczyk,** ul. Gertrudy l. 7, III p.

Panna

uzdolniona w handlu masarskim, przyjętą będzie zaraz. Zgłosić się proszę **Kraków, ul. Długa l. 26** handel masarski. (1245

PANNA lat 17,

z ukończoną 5 kl. w Krakowie, poszukuje miejsca w jakimkolwiek sklepie, najchętniej w mleczarni na prowincyi. Zgłoszenia uprasza pod: Stefania Kasiarska w Wojniczu, poste restante. 1219

Potrzebna jest osoba

starsza inteligentna umiejąca dobrz gotować do prowadzenia kuchni i zarządu domem. — Zgłoszenia przyjmuje **Urząd parafialny w Rakszawie** obok Łańcuta.

Sklep towarów mieszanych zaraz do sprzedania hurtowny i drobna sprzedaż w Galicyi zachodniej, w mieście powiatowym, w miejscu najcelniejszym. Firma wyrobiona. Adres: poste restante Tarnów: **Sklep 22.** (1241

Do wynajęcia

pokoje z utrzymaniem frontowe, u P. JÓZEFY ROGOSZOWEJ

Kraków, ul. Graniczna L. 14.

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Redaktor odpow. Włodz. Strycharski. W druk. „Głosu Narodu“ pod zarządem St. Tomaszewskiego.